

„Zwodnica”

Publiczność rozpoczyna przedstawienie oklaskami, nie sposób bowiem kwitować objętnie efektownej scenografii Józefa Napiórkowskiego. Ale reżyser, Daniel Bargielowski, nie daje czasu publiczności. Oto już na scenę wchodzi aktorzy, spektakl toczy się wartko, jest utrzymany w dobrym rytmie, potoczny, widać, że w szczegółach pomyślany przez reżysera, który na domiar potrafił wyegzekwować od aktorów realizację swoich pomysłów.

Jest to przedstawienie niewątpliwie efektowne, zwłaszcza sceny zbiorowe rozmachem, widowiskowością przywodzą na myśl dobre czasy tego teatru. Cały spektakl jest przede wszystkim popisem inwencji i pomysłowości reżysera. Widać, że Daniel Bargielowski nie oszczędzał ani siebie, ani aktorów a w rezultacie publiczność może oglądać spektakl, jakiego w Koszalinie dawno nie było. Aż chwilami człowiek się zastanawia czy rzeczywiście warto było tyle zachodu dla tego właśnie dramatu, dramatu okrucieństwa, na który — przynajmniej — nie potrafię patrzeć bez przyróżenia oka.

A może warto choćby ze względu na walory poznawcze? Koszaliński teatr z powodzeniem wystawił Marlowe'a. Prezentował wiele sztuk Szekspira, a były w tym realizacje rzeczywiście interesujące, dziś mamy okazję, by poznać dramat angielski z pierwszej połowy siedemnastego wieku. „The Changeling”, sztuka spółki autorskiej Thomasa Middletona i Williama Rowleya, która w przekładzie polskim otrzymała tytuł „Za-

miana”, grana jest w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym jako „Zwodnica”.

Wielu znawców przedmiotu porównywało bohaterkę „Zwodnicy”, Beatrice, do Lady Makbet. Ale w Makbecie źródłem zła jest żądza władzy, natomiast w „Zwodnicy” zło rodzi się z hamietności, z uczucia. W obu przypadkach zło jest odrażające, w obu jeden czyn zły rodzi następne i w obu dramatach powołać je kobieta. Ale Makbet zawsze będzie wielkim dramatem władzy, a „Zwodnica” tylko dramatem okrucieństwa którego nie brakowało w teatrze elżbietańskim, a po czasach wielkiego Szekspira te wątki królowały na scenie angielskiej.

W sumie dramat ten jest którąś wodą po Szekspirze i muszę przyznać, że w partiach końcowych, kiedy trupy ścielą się gęsto, miałoby się ochotę zobaczyć sparodiowaną scenę z „Hamleta”. No, ale nie przesadzajmy, Daniel Bargielowski i tak zrezygnował z sceny mroźną krew w żyłach, a że przy tym nie ma tu niesmaczności, trzeba zapisać realizatorom na plus.

W tym przedstawieniu zwraca uwagę przede wszystkim para aktorów, których role w „Zwodnicy” są wiodące. Myślę tu o Ninie Mazgajskiej (Beatrice) i gościnnie występującym Jarosławie Kuszewskim (De Flores). Obie role trudne, odpowiedzialne i od gry obojga aktorów w dużej mierze zależy kształt spektaklu. Oboje dobrze wywiązali się z zadań aktorskich, kilka scen zagrali bardzo interesująco, chociaż w przypadku Jarosława Kuszewskiego nie

jestem przekonana czy w charakterystyce i zewnętrznej sylwetce nie nazbyt oszpecił zubożalego szlachcica jakim był De Flores. Podobną mi się tak że Jan Cybulski w roli Lolia i wyróżnił się Marek Rajski jako Alserino.

W pozostałych rolach występują: Władysław Madej (Vermandero), Feliks Woźniak (Tomazo de Piraquo), Tomasz Jankiewicz (Alonzo de Piraquo), Sławomir Krzywiński (Jasperino), Ryszard Pochron (Alibius), Wiesław Kowalczyk (Antonio), Ryszard Baldy (Pedro), Helena Tuliszevska (Diasanta) i Jolanta Zarzycka (Izabela).

Przedstawieniu towarzyszy bardzo piękna muzyka Kazimierza Rozbickiego utrzymaną w stylu, znacząca dla tego przedstawienia, ale zgrzyta tu fragment z motywem „Za siałą górą” w scenie tańca wariatów.

Sądzę, że spektakl „Zwodnicy” będzie się cieszyć powodzeniem, oby tylko aktorzy bardziej dbali o wyraźne podawanie tekstu. W scenach rozgrywających się w domu wariatów jest on i dowcipny, i szyderczy, ale nie zawsze w pełni słyszalny, a przecież szkoda.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie: Thomas Middleton i William Rowley „Zwodnica”. Przekład i adaptacja — Krystyna Berwińska, inscenizacja i reżyseria — Daniel Bargielowski, scenografia — Józef Napiórkowski, Muzyka — Kazimierz Rozbicki. Prapremiera polska.



Nina Mazgajska i Jarosław Kuszewski w jednej ze scen „Zwodnicy” na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie. Fot. A. Majchrzak